

Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej

Na początku lat 70. ubiegłego wieku opublikowałem syntetyczny obraz społeczeństwa Polski międzywojennej¹. Dziś powtórzenie takiej operacji nie byłoby możliwe. Potrzebne są bowiem badania zespołowe z udziałem specjalistów z wielu dziedzin, zajmujących się międzywojennym okresem dziejów społeczeństwa polskiego. Tych specjalistów jest już niemało. Powstało i nadal powstaje sporo prac mniej lub bardziej szczegółowych, które każda synteza musi uwzględnić. Nie ulega wątpliwości, że konieczne jest opracowanie nowej syntezy. Nie wystarczy jednak zweryfikować poprzednie ujęcia i uwzględnić nową literaturę, trzeba nowego spojrzenia, odpowiadającego wyobrażeniom naszej epoki.

Niniejszy tekst składa się z części teoretycznej oraz omówienia struktury społecznej Polski i charakterystyki najważniejszych jej elementów składowych. W części pierwszej nakreślono podstawy teoretyczne nowego spojrzenia na problem struktury społecznej (pkt 1) oraz różnice między podstawami teoretycznymi dawniejszej i obecnej syntezy (pkt 2). Część druga i najważniejsza to przegląd struktury społeczeństwa międzywojennego i przedstawienie jego głównych składników (pkt 3), w trzeciej części następuje krótka analiza frontów konfrontacji struktur społecznych i etnicznych (pkt 4) oraz społecznych i kulturowych (pkt 5).

1. Wokół modelu struktury społecznej i nowej, metodologicznej podstawy syntezy

Celem tego punktu będzie dostarczenie podstaw pojęciowych i rzeczowych dla całego przedsięwzięcia syntetycznego. Podjęta zostanie próba zarysowania

¹ J. Żarnowski, *Spółczeństwo Drugiej Rzeczpospolitej: 1918–1939*, Warszawa 1973.

koncepcji społeczeństwa i jego struktury, która uwzględni doświadczenie historiografii polskiej i światowej z ostatnich dziesięcioleci. Wiąże się to z ogólną teorią funkcjonowania społeczeństwa, ale na plan pierwszy wysuwa się oczywiście funkcjonowanie społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939. Nie ulega bowiem wątpliwości, że model funkcjonowania i istotne mechanizmy życia społecznego są zmienne, tak jak zmienne są znaczenia nadawane poszczególnym jego aspektom (jak np. klasy, warstwy i ich konflikty, wspólnoty etniczne i pokrewne, kulturowe wyznaniowe). Czy chodzi więc o dawne wieki, czy o współczesne społeczeństwa, **bezcelowe są próby naszkicowania powszechnie obowiązującego mechanizmu** ich funkcjonowania. Tego w ostatnich dziesięcioleciach nauczyli się już badacze dziejów społecznych, w szczególności po intelektualnej klęsce marksizmu w wydaniu stalinowskim i poststalinowskim².

* * *

Czym jest społeczeństwo? To rama, w której funkcjonują wszelkiego rodzaju kategorie, wspólnoty, procesy i konflikty społeczne. Ale co się dzieje wewnątrz społeczeństwa, czy jest ono zorganizowane na zasadzie opozycji *jednostka – społeczeństwo*, bo takie przeciwstawienie często się spotyka? Taka opozycja istnieje, ale tylko w wymiarze indywidualnym, w świadomości jednostki i to w ujęciu abstrakcyjnym. Społeczeństwo jest kategorią tak wysokiego szczebla, że jednostka właściwie nie styka się z nim jako całością, chyba że w swych abstrakcyjnych wyobrażeniach. Jednostka może się identyfikować ideologicznie ze społeczeństwem, wspólnotą etniczną, z państwem – ale w praktyce identyfikuje się na co dzień z różnymi wspólnotami lub kategoriami społecznymi niższego rzędu. Społeczeństwo jest złożone ze wspólnot i grup raczej niż z jednostek. Układ i wzajemne zależności tych wspólnot to właśnie istota społeczeństwa.

Sieć ich powiązań często określa się jako **strukturę** czy **struktury** – ta liczba mnoga była szczególnie właściwa językowi grupy Annales, podkreślała nie tylko wielość struktur, ale także nieredukowalność ich do **jednej** struktury, czyli współistnienie wielu oraz występowanie różnych co do charakteru struktur.

² Marksizm w wydaniu stalinowskim faktycznie upadł wraz z jawnym stalinizmem ok. 1956 r., mam tu na myśli teorię naukową, a nie ideologię polityczną czy propagandę partyjną, te mogły funkcjonować niezależnie od nauki. W późniejszych dziesięcioleciach (lata 60.–80. XX w.) niektórzy zwolennicy marksizmu próbowali „ożenić go” z osiągnięciami współczesnych nauk społecznych, uprawianych na Zachodzie. Jednak wraz z wkroczeniem postmodernizmu wplywy tego zrewidowanego marksizmu także osłabły.

Pozostawało to w kontraście z monistycznym, a w rzeczywistości ideologicznej lat 50. czy 60. ubiegłego wieku tzw. marksistowsko-leninowskim rozumieniem tych zależności, które zakładało istnienie jednej **struktury**, równoznacznej z *formacją społeczną*, typową koncepcją marksistowską. Struktury społeczne pojawiają się często w wypowiedziach autorów z kręgu Annales, zwłaszcza w pierwszym okresie dominacji tego środowiska w historiografii zachodnioeuropejskiej – stąd stały się jednym z symboli modernistycznej historii społecznej, a zarazem odbiciem wpływów strukturalizmu. Był to kierunek oparty na osiągnięciach językoznawstwa strukturalnego prac etnologicznych i teoretycznych ówczesnego papieża nowej metodologii – Claude’a Lévi-Straussa. Później w dyskursie szkoły Annales struktury ustępują miejsca mentalnościom, ale czym są mentalności, czy nie są też systemami, a więc **strukturami** mentalno-społecznymi? Przecież poza wspólnotami ludzkimi mentalności nie mogą istnieć. Jest to oczywiście kwestia w szczegółach dyskusyjna³.

Omawiać struktur nie da się bez wspomnienia o Braudelowskiej teorii trzech porządków czasu, w którym struktury są przyporządkowane. *La longue durée* to długie, prawie nieruchome trwanie, w którym właśnie przejawiają się struktury. Próba połączenia tej tezy z historią diachroniczną są pozostałe dwa porządki czasowe, wymieniane przez Fernanda Braudela i annalistów (czas *koniunktur* i czas bieżących *wydarzeń*). To wskazuje na stały problem badań strukturalnych – trudności z pogodzeniem zmiany, ewolucji z elementem trwałości, charakterystycznym dla struktur. Te trudności i my musimy rozwiązać dla naszych potrzeb, choć w wypadku Polski międzywojennej chodzi tylko o 20 lat dziejów, a nie o setki lat, jak u Braudela. Ale i autor niniejszego szkicu nie potrafił uwzględnić łącznie struktury i dynamiki, o czym pisze w innym miejscu.

Ważnym problemem jest pytanie o istotę struktur. Czy struktury społeczne to przedmioty realne, pomyślane, modele, czy metafory?⁴ W tej sprawie pojawiają się problemy ontologiczne i teoriopoznawcze, o których jednak trzeba by dyskutować w innym miejscu⁵.

³ J. Żarnowski, *Historia społeczna. Metodologia, ewolucja, perspektywy*, Warszawa 2011 (Metamorfozy Społeczne, 3), s. 42–46.

⁴ Pisałem o tym w art. *On the Concept of Structure in Socio-Economic History*, „Studia Historiae Oeconomicae” 23, 1998, s. 51–57.

⁵ Należy zastanowić się nad tym, co obejmują struktury społeczne, czy tylko relacje, czy także i elementy, między którymi relacje zachodzą? Czy struktury (zwłaszcza jako relacje) mają być odrębny (wersja realistyczna), czy tylko pomyślany (wersja nominalistyczna), czy wreszcie – jak u Lévi-Straussa – struktury stwierdzane w języku (który jest narzędziem

Upadek komunizmu w Europie, z jego ideologią werbalnie opartą na klasach i konflikcie klasowym, również przyczynił się do kryzysu rozumienia świata jako zależnego od konfliktów społecznych typu klasowego czy klasowo-warstwowego. Ten przełom nałożył się na kryzys modernistycznej historii społecznej spowodowany przez krytykę wychodzącą w gruncie rzeczy z pozycji historycyistycznych. Krytyka postmodernistyczna z lubością szermowała obrazem jakichś odhumanizowanych struktur społecznych, przeciwstawnych jednostkom i ich odrębności, stawiając w centrum zainteresowań historycznych indywiduum, z natury rzeczy była to jednostka „wyjątkowa” czy wybitna. Krytyka postmodernistyczna przechodziła w ten sposób w heroistykę, kwitnącą w XIX w., ale odświeżaną właśnie w naszych czasach na marginesie zainteresowania biografistyką.

Krytyka ta była w dużym stopniu uzasadniona zmęczeniem publiczności wywołanym przez powtarzanie tych samych chwytów, bezpłodność podobnych, seryjnych opracowań, a także bezpodstawną arogancję niektórych historyków, uważających swą wersję historii społecznej za jedyną **naukową** historię. Krytyka ta jednak poderwała zaufanie do samego pojęcia struktury i struktur społecznych, w dużym stopniu bezpodstawnie i z użyciem stereotypu-straszaka „strukturalizmu”.

Niezależnie jednak od krytyki wczorajszej historii społecznej na porządku dziennym jest przemyślenie na nowo problemu struktur społecznych w ogóle. Społeczeństwo, jak każde trwałe zjawisko społeczne, jak każde w ogóle zjawisko realne, ma swą strukturę. Społeczeństwo bez struktury byłoby niemożliwe do wyobrażenia, stanowiłoby jakieś zjawisko amorficzne. Moim zdaniem problem polega na rozszerzeniu pojęcia struktury społecznej, na obaleniu identyfikacji struktur społecznych ze strukturami typu klasowego, oraz – szerzej – ze strukturami typu stratyfikacyjnego. Równoważne, a nieraz przeważające są tu inne struktury, dotąd ujmowane jako horyzontalne, równorzędne (w przeciwieństwie do wertykalnych – gradacyjnych).

Zagadnienie to widzę w perspektywie przemian historycznych społeczeństwa w naszych czasach. Upadek industrializmu wpłynął na osłabienie postrzegania społeczeństwa w kategoriach stratyfikacji, opartych na zasadzie *wyższości* i *niższości*, oraz na zwiększenie postrzegania różnic horyzontalnych, opartych

myśli, jeśli nie myślą samą) są sygnałami głębszych struktur tkwiących zasadniczo także w umyśle ludzkim? Wyżej wspomniano o *mentalités*, mentalnościach. Jako mentalne wyposażenie środowisk, warstw, wspólnot stanowią one, logicznie biorąc, także element struktur społecznych.

na zasadzie *inności*⁶. W jakiej mierze takie dziś wytworzone podejście można stosować do społeczeństwa funkcjonującego przed 1939 r. w systemie prymitywnego jeszcze kapitalizmu, a zarazem w znacznej części znajdującego się jeszcze w fazie preindustrialnej – to może być przedmiotem dyskusji. Zmieniło się nie historyczne społeczeństwo, ale nasz historyczny ogląd. Z drugiej strony nowy ogląd może odślaniać cechy społeczeństw historycznych już dawniej istniejące, choć współcześnie lub do niedawna niedostrzegane.

Zacznijmy od struktur społecznych o charakterze gradacyjnym. Problemem są przede wszystkim zróżnicowania klasowe, właściwe dla społeczeństwa industrialnego, które w XIX w. uogólnili, jak wszystko wskazuje niesłusznie, na wszelkie społeczeństwa i na całą historię. W oczywisty sposób teoria ta nie tłumaczy bez dodatkowych manipulacji i założeń czy to społeczeństw starożytnych, czy np. struktur feudalnych lub społeczeństwa stanowego, nie mówiąc już o współczesnym, postindustrialnym kapitalizmie. W zależności od epoki i stosunków społecznych waga tego typu zróżnicowań jest jednak różna. Nie chodzi o to, by odrzucać je dla zasady, lecz w każdym poszczególnym wypadku rozważyć trzeba ich znaczenie.

Odrębnym zagadnieniem jest stratyfikacja społeczna, która orzeka o wyższości i niższości na tle danej hierarchii społecznej. Opiera się ona na statusie i pozycji społecznej, wynikającej z różnych czynników, spośród których przynależność „klasowa” jest jednym z wielu.

Jak z tego wynika, podziały horyzontalne w optyce współczesnej historii społecznej odgrywają zasadniczą rolę, daleko większą niż w modernistycznym ujęciu społeczeństwa historycznego. Tworzą one kategorie i wspólnoty na zasadzie innej niż gradacyjna, na zasadzie **jakościowej**, a nie *wyższości-niższości*, dającej się zredukować do różnic **ilościowych**⁷.

Jakie są stosunki i związki między poszczególnymi rodzajami struktur? Struktury warstwowe, wertykalne i zróżnicowanie horyzontalne przenikają się, a niekiedy występują równolegle. Nie są one hermetycznie oddzielone od siebie, zapewne też nie ma struktur absolutnie wertykalnych, gradacyjnych

⁶ Osłabienie nie oznacza zniesienia, stratyfikacja i różnice wertykalne pozostają i będą zapewne zawsze istniały. Tu kładziemy tylko nacisk na pewne zmniejszenie się ich względnej wagi w związku z powstaniem społeczeństwa postindustrialnego, w którym pozycja jednostki w hierarchii społecznej nie jest bezpośrednio widoczna, i w którym znaczna część ludności należy do klasy średniej,

⁷ Główna różnica to posiadanie lub nieposiadanie środków produkcji, a więc ujęcie zerojedynkowe, należące do kategorii ilościowych. Ta okoliczność odgrywa zasadniczą rolę w strukturze opierającej się na układach klasowych.

i absolutnie horyzontalnych, których elementy nie wchodzą w ogóle między sobą w stosunki wyższości i niższości. Jest to więc wciąż żywy układ, w którym znaczenie poszczególnych rodzajów struktur ulega stale zmianom. Szczególne znaczenie miał tu postindustrializm, który zmienił wiele we względnej ważności podziałów klasowych, i w ogóle w myśleniu o nich.

Po doświadczeniach ostatniego półwiecza można wyciągnąć następujący wniosek w ramach naszego problemu: trzeba opisywać społeczeństwo z użyciem narzędzia, którym jest pojęcie struktury – pojęcie to jest po prostu konstatacją i określeniem wewnętrznej budowy i wewnętrznego mechanizmu zjawisk i wspólnot społecznych, a nie jakimś niezrozumiałym tworem rodem z narzuconej teorii społeczeństwa.

Jeśli zastanowimy się nad względną rolą poszczególnych aspektów struktury społeczeństwa polskiego lat 1918–1939, to możemy wyróżnić aspekt społeczny, a więc strukturę gradacyjną, o której była mowa, aspekt zawodowy współuczestniczący w powstawaniu warstw, klas, środowisk (przykładem zawód rolnika jako współkonstituujący warstwę chłopsko-rolniczą, w tym również w Polsce międzywojennej), udział w obrocie handlowym, finansowym, współkonstituujący typowe środowiska drobnomieszczańskie (w tym żydowskie), aspekt wyznaniowo-etniczny – niewymagający raczej komentarza, aspekt kulturowy – wraz zawodowym konstituujący np. inteligencję. Wszystkie one określały elementy struktury społecznej i nie można wymienić jednego czynnika, który umożliwiłaby jednoznaczne odczytanie tej skomplikowanej struktury.

Obraz społeczeństwa powinien zawierać opis najważniejszych dla niego struktur, ale podstawowy wniosek z ostatnich 50 lat badań naukowych w tej dziedzinie głosi, że dla każdego społeczeństwa w każdej dobie trzeba spróbować ustalić względne znaczenie, a może i hierarchię struktur, które decydują o jego obliczu, i **które zmieniają się w czasie**. Jednym z największych błędów historii społecznej w II połowie XX w. była moim zdaniem **nieuzasadniona absolutyzacja jednego rodzaju struktur społecznych**, tj. struktur klasowo-warstwowych.

2. Elementy układu społecznego Polski międzywojennej

Nasz wykład musi zaprezentować model struktury społecznej Polski międzywojennej widziany we współczesnej perspektywie i na tle powyższej dyskusji o istocie i znaczeniu struktury społecznej.

Ogólna charakterystyka struktury społecznej Polski musi uwzględnić fakt peryferyjności polskiego kapitalizmu i szerokiego udziału stosunków przedkapitalistycznych. Te dwa sektory – kapitalistyczno-towarowy i przedkapitalistyczno-naturalny – tworzyły jakby dwie Polski. **O ile tak daleko idące twierdzenie, choć przenośne, jest zasadne?** To zapewne najważniejsza cecha ówczesnej struktury, i nie dotyczy oczywiście tylko Polski. Nawet rozwinięte zachodnie kraje industrialne również miały wówczas taki sektor archaiczny, ale w Polsce, i w innych podobnych krajach, sektor ten był liczebnie dominujący. Jeśli nawet kraje rozwinięte, jak Niemcy, a zwłaszcza Francja, wykazywały wówczas poważny udział sektora przedkapitalistyczno-drobnotowarowego, a nawet naturalnego⁸, tym bardziej dotyczyło to innych niż Polska mniej rozwiniętych krajów Europy, od Portugalii na zachodzie, przez Bałkany, aż do krajów bałtyckich.

Te dwa modele społeczne czy społeczno-gospodarcze nie były od siebie oddzielone jakimś murem, mogły się one przenikać na jednym podwórku i w jednym i tym samym obejściu. Jeśli ten opis jest prawdziwy, to spycha on na dalszy plan problem, czy podziały klasowo-warstwowe, czy też etniczno-wyznaniowe, miały wówczas największe znaczenie.

Można również sobie zadać pytanie: **czy w konkretnym polskim przypadku lat 1918–1939 na pierwszym miejscu pod względem wagi stały struktury stratyfikacyjne, czy horyzontalne, np. warstwy czy wspólnoty etniczne?** A może jeszcze jakieś inne, np. kulturowe podziały grały nie mniejszą rolę? Jest to ciekawe zagadnienie, zarówno z punktu widzenia teorii zmian społecznych, jak i przede wszystkim dla charakterystyki Polski międzywojennej. Ale nie będziemy się tym zajmować w niniejszym tekście, bo zaprowadziłoby to nas zbyt daleko, a analiza, której celem jest niniejszy tekst, tego nie wymaga.

Trzeba tu koniecznie podkreślić, że autor niniejszego tekstu nie czuł się wystarczająco pewny na gruncie zróżnicowań wynikających z różnic między płciami. Uznając zasadnicze znaczenie tych podziałów dla charakterystyki społeczeństwa, ale zarazem widząc liczne i uzasadnione wątpliwości wobec wysuwanych dziś zbyt kategorycznych twierdzeń w tej dziedzinie, odsyła czytelnika do zamieszczonego tu artykułu poświęconego wyłącznie tej problematyce.

⁸ Przypomnijmy choćby rolnictwo francuskie, zatrudniające w okresie międzywojennym kilkadziesiąt procent ludności, a powielające wówczas jeszcze dziewiętnastowieczny model. Przełom modernizacyjny w rolnictwie francuskim przypadł dopiero na lata po II wojnie światowej. W 1936 r. 36% ludności Francji utrzymywało się z rolnictwa, w Niemczech odsetek ten wyniósł 29; J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 27, tab. 6.

Odnosi się to także do ważnego zagadnienia zmian pokoleniowych, nad którymi autor pracował w odniesieniu do innego okresu i zakresu⁹. W stosunku do naszego problemu – struktury społeczne w Polsce międzywojennej – wymagałoby to odrębnego opracowania.

Zacznijmy zatem od pytania: jakie klasy i jakie warstwy funkcjonowały rzeczywiście w Polsce międzywojennej? Mówi się o **klasie robotniczej**, ona jedna była przez prawie wszystkich określana mianem klasy. Są różne koncepcje klasy: jako jednego z sektorów społeczeństwa (układ wieloklasowy) lub jako jednego z członów opozycji, np. klasa robotnicza – burżuazja. Ale można też rozważyć inną opozycję: klasa robotnicza – państwo, kierowane przez warstwę rządzącą, w warunkach silnego sektora państwowego w gospodarce rynkowej i znacznej kontroli całej gospodarki przez autorytarne centrum. Dla określenia prawdziwych granic klasy robotniczej to nie wystarczy, trzeba raczej szukać zasięgu instytucji takich jak związki zawodowe, partie, organizacje itd. oraz sąsiedztwa miejskie lub wokółfabryczne itd. W Polsce zasięg tak rozumianej klasy ograniczał się do mniejszości warstwy wykazywanej w spisach jako robotnicy. Ale szersze znów koła poczuwały się do różnie nazywanego czy określanego w życiu codziennym statusu proletariackiego (część robotników rolnych, wyrobników, pracowników fizycznych pozafabrycznych w instytucjach usługowych itd., itp.) i bywały zaliczane do klasy robotniczej.

A czy były jakieś inne **klasy** oczywiste dla wszystkich? Co to w ogóle znaczy, że klasa, warstwa czy środowisko **istniała**? Trzeba się tu odwołać do z jednej strony staromodnego pojęcia „grup społecznych” opartych na wspólnej świadomości, w rozumieniu np. Znanieckiego, i, z drugiej strony, do „kategorii społecznych”, których konstytuującą cechą nie muszą być więzi uświadomione. Żadne inne grupy poza klasą robotniczą nie poczuwały się do statusu klasy. A już najmniej burżuazja, która rzekomo miała być opozycją klasy robotniczej. Uważała się za „przemysłowców”, „handlowców”, „inżynierów”, „działaczy gospodarczych” itp., itd., albo za część inteligencji. Staromodna burżuazja istniała, ale nie poczuwała się do jakiegoś klasowego statusu, choć sporadycznie konflikty o charakterze jawnie klasowym wybuchały w czasie strajków i w dużych, i w małych ośrodkach przemysłowych. A więc nie można odrzucać istnienia wówczas konfliktów klasowych, lecz czy była to rzecz codzienna i uświadomiona? Tak czy owak klasa robotnicza w pewnym stopniu istniała w świadomości, nie brakuje świadectw tego stanu rzeczy, a burżuazja tylko

⁹ *Pokolenia historyków polskich po 1945 r. i ewolucja historiografii*, „Klio Polska” 2015 (w druku).

w bardzo ograniczonym zakresie, przy czym termin ten miał bardziej charakter ideologiczny niż sprawozdawczy.

Czy istnienie klasy wymaga samoświadomości jej członków, czy też może ona istnieć jako twór obiektywny, niepołączony świadomością klasową, choćby znaczącej części swych członków? Klasa bez świadomości to byłaby kategoria społeczna może o charakterze warstwy? Istniały też szersze niż sama klasa robotnicza i zarazem bardzo liczne środowiska plebejskie, ale czy poczuwały się one do przynależności klasowej? **Kto był głównym antagonistą tej klasy robotniczej: „burżuazja” czy „państwo” (które w znacznej mierze było jej pracodawcą, bezpośrednim lub pośrednim).** Czy klasa może istnieć bez świadomości własnej, a do tego bez swego antagonisty, bo trudno mówić o jakiejś wyraźnej klasie kapitalistów, „burżuazji” w Polsce międzywojennej? Pojęcia „klasa” używa się jednak w nauce w różnych znaczeniach, można więc przyjąć, że klasa robotnicza w Polsce istniała, ale jakie środowiska obejmowała poza swym oczywistym jądrem, wielkim przemysłem? Chyba bezpieczniej będzie używać określenia „klasa robotnicza” przede wszystkim dla środowisk, które same określały się jako robotnicze.

Na pewno istniały **warstwy**, powstałe historycznie wspólnoty, mniej spójne, niezwiązane koniecznie wspólną świadomością, a tym bardziej wspólną ideologią, ale w zasadzie też uczestniczące w stratyfikacyjnej drabinie. To *warstwa chłopska* (opisywana też jako chłopi, chłopstwo, stan chłopski i in.), ale także *warstwa inteligencji i pracowników umysłowych*, już w okresie międzywojennych, zwłaszcza w latach 30., na progu rozróżnienia obu członów jako odrębnych. Inteligencja to ludzie wykształceni, a pracownicy umysłowi to *white collar*, głównie pracownicy biurowi. Istniała też *warstwa* czy warstwy drobnomieszczańskie polska i żydowska, *warstwa urzędnicza* (takie określenie wówczas funkcjonowało i dotyczyło biurokracji państwowej), w tym także grupa czy warstwa rządząca. Nie wszystkie te kategorie były w ówczesnej terminologii oczywiste i należały do tego samego szczebla wspólnot społecznych. Na pewno trzeba uwzględnić chłopów, inteligencję z pracownikami umysłowymi i drobnomieszczaństwo. Cechy odrębnego środowiska, niektórzy sądzą, że nawet klasy społecznej, spełniało niewątpliwie ziemiaństwo.

Ale istniały też liczne kategorie o niejasno określonej przynależności. Na przykład warstwy miejskie mniej lub bardziej sproletaryzowane i graniczące z robotnikami i wyrobnikami z jednej, a ze sproletaryzowanym drobnomieszczaństwem z drugiej strony, nie dadzą się ściśle zakwalifikować do jakiejś klasy czy warstwy, a więc wymienione przeze mnie wspólnoty nie wyczerpują całej ludności, całego społeczeństwa. Były także różne grupy, grupki, rodziny czy

jednostki nieokreślone czy niedookreślone. Rzeczywiste podziały społeczne nigdy zresztą nie były i nie są rozłączne i wyczerpujące.

Nie ulegają natomiast wątpliwości odrębności i ambicje etniczne oraz kształtujące się na tym podłożu konflikty. Ogólnie biorąc, konflikty te ulegały nasileniu, choć nie wszędzie w jednakowym stopniu. Początkowo trwał okres przejściowy po I wojnie światowej, gdy dotychczas dominujące narodowości stawały się „mniejszościami” (niekiedy także na swoim własnym etnicznym terenie, tam gdzie liczebnie miały przewagę). W całej Europie pod wpływem walk narodowościowo-wyzwoleńczych temperatura uczuć narodowych wzrosła w okresie wojny światowej i po jej zakończeniu. Grupy etniczne, które uzyskały awans do rangi państwowej, odczuwały przypływ pewności siebie i poczucie posiadania praw i możliwości, których dotąd nie miały. Grupy dotąd dominujące albo poprzednio zneutralizowane odczuwały pogorszenie swej sytuacji w stosunku do czasów przedwojennych. To wszystko odnosiło się w pełni do Polski, gdzie awansują państwowo Polacy. Degraduje się status Niemców na ziemiach zachodnich. Sytuacja Ukraińców jest bardziej skomplikowana, ale z reguły mają oni poczucie utraty części tych pozycji, które mieli w dawnej Austrii, a na dawnych terenach rosyjskich także są grupą traktowaną jako niższa i podległa, choćby w związku z degradacją roli Cerkwi prawosławnej w stosunku do katolicyzmu. Wszystko to w świetle i z uwzględnieniem niechętnego stosunku carskiej Rosji do aspiracji odrębnościowych Ukraińców/Małorusów. Trudno natomiast jednoznacznie zdefiniować sytuację Żydów. Antysemityzm rósł przez cały okres międzywojenny, nie tylko w Polsce, a zarazem Żydzi w byłej dzielnicy austriackiej utracili pozycję jednego z narodów monarchii, w pewnym stopniu podobną do Polaków. W jakiejś mierze odnosiło się to i do byłego zaboru rosyjskiego, gdzie za caratu tak Polacy, jak i Żydzi byli „inorodcami”, a teraz narodowość polska została uprzywilejowana przez swój państwowy status. Z drugiej strony Żydzi na tym ostatnim terenie skorzystali także z wprowadzonych instytucji demokratycznych, które częściowo w stosunku do nich pozostały również tolerancyjne i po przewrocie majowym. Są to elementy, które tutaj rozpatruję tylko przykładowo i tylko w aspekcie struktury.

W wyniku tych rozważań powstaje bardziej skomplikowana lista jednostek społecznych, która w naszym pojęciu lepiej odbija rzeczywistą strukturę społeczeństwa, zawierającą w sobie elementy podziałów stratyfikacyjno-społecznych oraz etniczno-wyznaniowych. Do tego należałoby dodać złożoną siatkę struktury społeczno-kulturowej, zawierającej w sobie zarówno stratyfikację (kultura warstwy wykształconej, kultury ludowe), jak i podziały i wspólnoty etniczno-wyznaniowe (np. odrębności kulturowe skupisk żydowskich albo

prawosławnych i grekokatolickich na wschodzie i południowym wschodzie kraju). Ta struktura była znacznie bardziej skomplikowana niż w moim oglądzie z lat 70. ubiegłego wieku. Na przykład zamiast klasy robotniczej jako kategorii obejmującej wszystkich fizycznych pracowników najemnych, zresztą kategorii niewymyślonej przez jakichś marksistowskich teoretyków, ale stosowanej przez przedwojenne urzędy statystyczne w klasyfikacji zatrudnienia i w statystyce ludności (w tym w urzędowych spisach ludności), pojawia się znacznie odchudzona, ale bardziej realna klasa robotnicza z fabryk, kopalń i hut. Obok występują liczne elementy sproletaryzowane, wśród których wyróżniały się np. odrębne sproletaryzowane środowiska żydowskie, odrębne sproletaryzowane środowiska wiejskie, bliżej związane z warstwą chłopską niż z proletariatem miejskim czy nawet małomiasteczkowym. W stosunku do starego sposobu patrzenia na te sprawy poszlibyśmy o kilka kroków dalej w stronę prawidłowego oglądu rzeczywistości, ale stworzenie takiego obrazu to trudne zadanie, zarówno myślowo, jak i kompozycyjnie. Na pierwszy rzut oka widać, że trzeba byłoby wyróżnić znacznie więcej jednostek i kategorii niż wydawało się w początku lat 70. XX w. i stworzyć obraz znacznie bardziej skomplikowany, a przez to, niestety, mniej przejrzysty.

Główną korektą obrazu zaproponowanego w mojej książce z 1973 r. jest tu połączenie równorzędnych struktur bez ich oddzielania od siebie i bez poszukiwania porządkującej, a może i dominującej roli stratyfikacji klasowo-warstwowej. Taki zintegrowany opis jest znacznie trudniejszy i jego zastosowanie napotyka na kłopoty źródłowe, w tym brak danych statystycznych dostosowanych do jednostek przez nas zastosowanych. Jego zaletą jest natomiast – mam taką nadzieję – bliskość realnej rzeczywistości.

Oto lista podstawowych jednostek struktury społecznej Polski międzywojennej, skonstruowana zgodnie z powyższymi rozważaniami, a więc na zasadzie wyróżnienia rzeczywistych środowisk i grup stanowiących odrębne jednostki społeczne:

- inteligencja polska i spolszczona, polska klasa średnia;
- pracownicy umysłowi, biurowi, techniczni, mundurowi w aparacie państwowym;
- robotnicy i pracownicy przedsiębiorstw sektora państwowego;
- pracownicy umysłowi i techniczni poza sektorem państwowym;
- robotnicy fabryczni (przemysł prywatny);
- drobnomieszczaństwo (handel, rzemiosło, usługi);
- drobnomieszczaństwo żydowskie w żydowskich dzielnicach większych miast i w miasteczkach, żydowska klasa średnia;

- warstwa zamożna: przemysł, handel, właściciele i dyrektorzy (dziś menadżerowie);
- warstwa zamożna rządząca, elita aparatu rządowego;
- arystokracja i zamożne ziemiaństwo;
- chłopci-gospodarze, szlachta zagrodowa;
- półproletariat i proletariat rolny;
- służba domowa;
- plebejskie i sproletaryzowane warstwy miejskie o niestabilnym źródle utrzymania;
- grupy izolowane, krańcowe, nomadyczne, margines społeczny.

Ponadto wydzielić należałoby ludność rolniczą ukraińską i białoruską na wschodzie kraju oraz drobnomieszczaństwo i inteligencję ukraińską. Odrębność ta zaznaczała się **tylko w niektórych aspektach i momentach**, a wynikała z polityki administracji państwowej i w pewnej mierze z aktywności narodowej środowisk mniejszościowych¹⁰.

Powyższa klasyfikacja opiera się na połączeniu kryteriów społeczno-zawodowych z uwzględnieniem istotnego w ówczesnych warunkach podziału na sektory państwowy i prywatny oraz czynnika narodowościowego tam, gdzie to konieczne.

Natomiast wspomniany już podział na sektory według innej zasady:

- przedkapitalistyczny, półnaturalny
- industrialny, zmodernizowany,

przechodził wewnątrz wielu z podanych wyżej kategorii i trudno go wyodrębnić. Rolnictwo w większości należało do sektora naturalnego i półnaturalnego, podobnie jak sproletaryzowane kręgi wyrobniczo-drobnomieszczańskie miasteczek, natomiast ludność robotnicza fabryczna i sektor państwowy oraz inteligencja należały do sektora zmodernizowanego, ale istniało tu wiele kategorii pośrednich. Podział na ludność miast dużych i średnich, ludność miasteczek oraz wieś odbijał w pewnym stopniu wspomniany wyżej podział na sektory z punktu widzenia modernizacji. Ale tylko w bardzo ogólnym oglądzie, bo wystarczy porównać wieś zachodniej Polski ze wsią Kresów Wschodnich – to były przecież z tego punktu widzenia dwa różne światy.

Podana wyżej, a omówiona niżej charakterystyka z konieczności nie oddaje dynamiki przemian społecznych, która w okresie międzywojennym była żywa i uchwytana. Śledzenie historii każdej z podanych kategorii w ciągu dwudziestolecia międzywojennego wykracza jednak poza ramy tego artykułu.

¹⁰ Odrębność środowisk niemieckich, zwłaszcza na zachodzie kraju, miała inny charakter, ale też powodowała ich wyodrębnienie w polityce administracji.

3. Charakterystyka poszczególnych elementów struktury społeczeństwa

W dalszym ciągu niniejszego tekstu poświęcę słów kilka każdej z wymienionych wyżej kategorii społecznych. Nie będzie to rozwinięta charakterystyka – na taki zabieg trzeba by całej książki, a nie artykułu. Chodzi tu raczej o nakreślenie głównych i specyficznych cech danego środowiska społecznego.

Mniej więcej określić można granice, skład i strukturę tak bardzo charakterystyczne dla Polski warstwy **inteligencji**. W pracy z 1964 r.¹¹ przedstawiłem szczegółowy jej obraz, dziś uzupełniony przez wiele prac szczegółowych innych autorów, w tym dotyczących niektórych regionów Polski¹². W tamtej pracy potraktowałem inteligencję jako warstwę historyczną, mającą pewne mniej lub bardziej ostre granice, nawiązujące do tradycyjnego zakresu pojęcia inteligencji.

W okresie międzywojennym inteligencja pozostawała już jednak na rozdrożu między tradycyjnym pojęciem wykształconej elity narodowej, wyposażonej w багаż zadań i zobowiązań rodem z XIX w., w polskich warunkach zorientowaną przede wszystkim na państwo, aparat państwowy, biurokrację państwową i samorządową, państwowe i zależne od państwa instytucje oświatowe, społeczne i naukowe, a tworzącą się klasą średnią, która z samej definicji opiera się na szerszej podstawie. Równocześnie więc pozostawały w świadomości społecznej różniące się od siebie pojęcia i kryteria roli i kształtu inteligencji. Tej ostatniej nazwy używano, a o klasie średniej słyszało się rzadko, co jednak nie decydowało o istnieniu i funkcjach tej warstwy.

Podkreślić należy odnotowaną już w moich poprzednich opracowaniach zmianę proporcji w związku z szybkim rozrostem grup zawodowych i środowisk, którym zwyczajowo przysługiwał status inteligentki. Już sam ten proces obniżał znaczenie i prestiż przynależności do tej warstwy. Innym równoczesnym procesem było szybkie zwiększanie się liczebności grup typu *white collar*, które w zależności od środowiska i lokalizacji (wielkie miasto – miasteczko – wieś) coraz częściej były postrzegane jako odrębna kategoria społeczna, różna od właściwej inteligencji. Tę ostatnią zaczęto identyfikować z warstwą wykształconą na poziomie uniwersyteckim, sama matura stawała się już niewystarczającą do niej przepustką.

¹¹ J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1964.

¹² M.in. M.W. Wanatowicz, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986; J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005; W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005.

Status inteligencji, w węższym czy szerszym znaczeniu, utrzymywał się na wysokim poziomie ze względu na jej związek z państwem i zależnymi od niego instytucjami (włączając w to samorządy). Znaczna, zapewne przeważająca część inteligencji była zatrudniona w sektorze państwowym. W Polsce sektor ten był wyraźnie uprzywilejowany przede wszystkim pod względem materialnym – względnie wysokie płace, a zwłaszcza szerokie zabezpieczenie społeczne, którego reszta ludności nie miała. Poza tym warstwa rządząca w Polsce międzywojennej pochodziła na ogół ze środowiska inteligenckiego, stąd też polityka państwa opierała się na światopoglądzie wytworzonym w tej warstwie i nie wykraczała poza właściwe jej horyzonty.

Podkreślałem już związek inteligencji z klasą średnią w rozumieniu zachodnioeuropejskim. Zjawisko upodobnienia inteligencji do klasy średniej zachodziło w drodze postępującej w okresie międzywojennym profesjonalizacji tego środowiska. Sam status towarzyski i pochodzenie społeczne nie wystarczały już do znalezienia odpowiedniego miejsca w społeczeństwie. Zwłaszcza młodsze pokolenie, które otrzymało wykształcenie po wojnie światowej, czuło się bardziej związane ze swym środowiskiem zawodowym niż z nieokreślonym pojęciem inteligencji. Wyróżniające według tradycyjnych twierdzeń poczucie misji narodowej czy społecznej nie znajdowało tu oddźwięku i stawało się pojęciem rodem z dziewiętnastowiecznej literatury pięknej. Oddzielenie wykształconych specjalistów od *white collar* o niskich kwalifikacjach i przydatności głównie biurowej było elementem tych zmian. Z drugiej strony szczyty wolnych zawodów, tradycyjnie w zachodniej Europie nadające ton tamtejszym odpowiednikom inteligencji, w Polsce właściwie należały już także do omówionej dalej warstwy zamożnej, podobnie jak jednostki ze świata artystycznego i jego otoczenia.

Prace badawcze, których wyniki opublikowano w ciągu kilkudziesięciu lat oddzielających nas od daty ukazania się moich książek o inteligencji i społeczeństwie polskim w okresie międzywojennym, przyniosły wiele nowych informacji o wymiarze regionalnym i dotyczących grup zawodowych. Na zbudowanie nowego obrazu inteligencji trzeba będzie zapewne jeszcze poczekać. Sądzę jednak, że badania te potwierdzają wyrażoną już uprzednio tezę o wielkim znaczeniu zatrudnienia w sektorze państwowym w procesie tworzenia się warstw, środowisk i wspólnot wśród inteligencji i w ogóle pracowników najemnych. Podkreślić należy też zarysowaną już przed laty tezę o wyodrębnieniu się wysoko wykształconej i profesjonalnej inteligencji, którą łatwo utożsamić z klasą średnią w znaczeniu zachodnioeuropejskim, od „pracowników umysłowych” w znaczeniu identyfikowanym najczęściej z wykonawczymi

pracownikami biurowymi i podobnymi warstwami zawodowymi, przy czym proces ten postępował w czasie i ujawniał się najsilniej w ostatnich latach istnienia Drugiej Rzeczypospolitej.

Kolejną grupą, wymienioną przeze mnie w powyższym przeglądzie, byli wspomniani już „**pracownicy umysłowi**”. Odrębność tej kategorii, przede wszystkim od robotników, uświęcało wprowadzone w końcu lat 20. ustawodawstwo pracy, przewidujące dla „pracowników umysłowych” odrębny status prawny, zasady zatrudnienia, system emerytalny itd. Jednak kategoria prawna „pracowników umysłowych” obejmowała także przeważną część inteligencji: urzędników państwowych, nauczycieli szkół średnich i wyższych, sędziów itd. Po wyodrębnieniu inteligencji pozostają zatem pracownicy biurowi, dalej pracownicy przedsiębiorstw państwowych, w tym takich wielkich jednostek, jak PKP, poczta i telegraf, monopole, fabryki państwowe, wszystkie w ówczesnej sytuacji uprzywilejowane w stosunku do reszty społeczeństwa, i wszystkie łączące pracowników „umysłowych” i „fizycznych”. Sądzę, że w tym wypadku należy przyznać, że **praca w sektorze państwowym** była dla pozycji społecznej tych grup zawodowych ważniejsza niż status pracownika umysłowego czy fizycznego, dystynkcja tak mocno podkreślana w Polsce międzywojennej. Tak wytworzona kategoria, bardzo heterogeniczna, istniała jednak realnie, a to z powodu rosnącego w Polsce po przewrocie majowym uprzywilejowania sektora państwowego. Jednak tę różnorodność niełatwo scharakteryzować. Należeli do niej pracownicy umysłowi niższego szczebla biur i urzędów państwowych oraz monopoli, PKP, poczty, banków państwowych, państwowego przemysłu. Ale trzeba by tu dodać także niższych funkcjonariuszy w służbie państwowej oraz stałych pracowników na stanowiskach robotniczych, tak w przemyśle państwowym, jak i w wielkich przedsiębiorstwach państwowych. Wszystkie te grupy zawodowe pozostawały na mniej więcej podobnym szczeblu dochodu, miały też stosunkowo jak na tamte czasy znaczny stopień zabezpieczenia socjalnego i pewności zatrudnienia. Dlatego stanowiły kategorię w jakimś stopniu uprzywilejowaną. Zróżnicowany był tu stopień wykształcenia szkolnego i kierunek wiedzy fachowej. Wspomniane środowiska pochodziły w znacznej większości z rodzin robotniczych i drobnomieszczańskich, dodajmy też, że mamy tu do czynienia z osobami prawie wyłącznie narodowości polskiej, bo innych w zasadzie nie przyjmowano do instytucji zatrudniających tę grupę. Kulturowo omawiane środowiska orientowały się na inteligencję lub zamożne polskie drobnomieszczaństwo, nie wykazywały zaś swoistości czy odrębności kulturowej. Warto zauważyć, że na tych ustabilizowanych grupach opierały się liczne stowarzyszenia, w tym związki zawodowe

– tu przytoczę przykład zasłużonego ZZK – związku zawodowego kolejarzy orientacji socjalistycznej.

Dochodzimy tu do najliczniejszej kategorii związanej z sektorem państwowym, a mianowicie do **środowisk robotniczych** zatrudnionych w tym sektorze¹³. Pod pojęciem sektora państwowego rozumiemy nie tylko przedsiębiorstwa określone w nazwie jako państwowe, ale także te wszystkie, w których kapitał państwowy pełnił rolę wyłączną lub dominującą. W latach poprzedzających wybuch II wojny światowej w sektorze państwowym pracowało przynajmniej 550 tys. osób, w tym większość stanowili pracownicy fizyczni i niżsi funkcjonariusze w takich gałęziach jak komunikacja, poczta i telekomunikacja, lasy państwowe, lecz także ok. 150 tys. robotników przemysłowych¹⁴. Stanowili oni ok. 20% wszystkich robotników przemysłowych, była to jednak część najbardziej skoncentrowana, ponieważ przedsiębiorstwa należące do państwa lub przez nie zarządzane były to na ogół największe fabryki, należące do I kategorii, tj. zatrudniające ponad tysiąc robotników, o największym znaczeniu ekonomicznym. W każdym razie w przedsiębiorstwach państwowych pracowało 40% robotników górnictwa i hutnictwa, i tylko trochę mniejszy odsetek robotników przemysłu chemicznego. Robotnicy i pracownicy fizyczni zatrudnieni w przemyśle i instytucjach państwowych tworzyli odrębne środowisko, zwłaszcza ze względu na selekcyjnie przeprowadzaną rekrutację do tych przedsiębiorstw. Można powiedzieć, że stanowili oni podstawową część klasy robotniczej w rozumieniu zbliżonym do zachodnioeuropejskiego, wytwarzali elementy kultury robotniczej, ogniskujące się wokół zakładów pracy i organizacji zawodowych, nawet wydzielone fizycznie poprzez osiedla robotnicze zakładane przez przemysł oraz firmy państwowe i samorządowe, jak koleje czy tramwaje. Ale liczebnie biorąc byli mniejszością wśród fizycznych pracowników najemnych, większość tej kategorii stanowili mniej zabezpieczeni i bardziej wydziedziczeni robotnicy związani z gospodarką prywatną, przemysłową i drobnotowarową.

¹³ Jak wynika z moich wcześniejszych uwag, niektóre tu omówione grupy przecinały się ze sobą swym zakresem. W tym wypadku część pracowników fizycznych w sektorze państwowym, głównie w przedsiębiorstwach typu PKP, poczta, zaliczymy do sektora państwowego wraz z niższymi urzędnikami, natomiast robotników w fabrykach państwowych wymieniamy w kolejnym punkcie, jednakże obie te kategorie wiele łączyło, przede wszystkim przynależność do tego samego sektora państwowego.

¹⁴ J. Gołębiowski, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa–Kraków 1985, s. 292–294.

Na grupie robotniczej w sektorze państwowym kończy się omówienie tego sektora, następną przedstawioną tu kategorią to już pracownicy i robotnicy w gospodarce prywatnej.

Pracownicy umysłowi poza sektorem państwowym. Mamy tu na myśli przede wszystkim pracowników umysłowych najemnych, choć do sektora prywatnego należały także wolne zawody, jak adwokaci, lekarze wolno praktykujący i pojedyncze jednostki żyjące bezpośrednio ze swej pracy twórczej, jak niektórzy pisarze, publicyści itd. Ale to były niewielkie liczebnie kategorie, związane zresztą często z instytucjami państwowymi, jak np. adwokaci czy notariusze z sądem. Natomiast trzon omawianej grupy pracowników prywatnych stanowili urzędnicy i wykonawczy pracownicy handlowi czy techniczni, a więc zatrudnieni w przemyśle prywatnym, handlu, bankowości prywatnej, samorządzie, szkolnictwie prywatnym, związkach wyznaniowych¹⁵ i instytucjach kulturalnych. Kompetentni badacze bezrobocia pracowników umysłowych szacują, że 40% tych pracowników pozostawało w 1931 r. w służbie prywatnej, a 60% w służbie państwowej¹⁶. Pracownicy umysłowi prywatni byli więc grupą mniejszościową, bez wątplenia mniej uprzywilejowaną niż pracownicy państwowi, a po odliczeniu od nich wolnych zawodów pod wieloma względami zbliżoną do robotników, od których zapożyczyli nawet formy organizacji (związki zawodowe) i walki (strajki). Ale była to grupa skrajnie zróżnicowana, obejmowała bowiem z jednej strony np. dyrektorów fabryk prywatnych, a z drugiej najniższych urzędników gminnych i niektórych pracowników handlowych.

W tym przeglądzie łączę w jednej kategorii różne środowiska związane z sektorem prywatnym. Należał tu przemysł i handel, prywatne szkolnictwo, bankowość i ubezpieczenia, służba zdrowia, a więc przede wszystkim szpitale i prywatne lecznice. Liczba pracowników umysłowych prywatnych sięgała kilkuset tysięcy, omawiana kategoria była więc dość liczna, różniła się też od poprzednio omawianej udziałem pracowników narodowości niepolskiej (przemysł, handel, szkoły żydowskie i inne niepolskie, lecznictwo, personel związków wyznaniowych itd.). Również zróżnicowana była sytuacja materialna tej licznej rzeszy pracowniczej, przeciętnie biorąc nie nadzwyczajna. Dość znaczne bezrobocie pracowników umysłowych, zwłaszcza w okresie kryzysu,

¹⁵ Ale duchowieństwo wyznań chrześcijańskich otrzymywało wynagrodzenie ze Skarbu Państwa, trudno więc je zaliczyć do sektora prywatnego, a była to grupa niemała, licząca kilkadziesiąt tysięcy osób.

¹⁶ T. Czajkowski, J. Derengowski, *Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce 1927–1932*, Warszawa 1933, s. 19; zob. też J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce...*, s. 302.

dotykało przeważnie tej właśnie grupy społeczno-zawodowej. Autorzy studium z 1933 r. o bezrobociu pracowników umysłowych, Tadeusz Czajkowski i Jan Derengowski, analizując perspektywy stutysięcznej masy tych bezrobotnych, widzieli tu procesy deklasacyjne, które przesunąć mogą kandydatów na „pracowników umysłowych” w szeregi pracowników fizycznych¹⁷. Prognoza ta raczej się nie sprawdziła przed 1939 r. Jednak ta kategoria pracowników umysłowych nie prosperowała w latach 30., a bezrobocie w tej grupie było znaczne¹⁸. Pozostawała ona kulturowo między inteligencją a drobnomieszczczeństwem i własnej osobowości kulturowej nie wykazywała, w każdym razie nie potrafilibyśmy odrębności tej scharakteryzować.

Robotnicy przemysłu i gospodarki prywatnej. Różnice sektorowe (sektor państwowy/prywatny) były tak ważne, że w proponowanej obecnie klasyfikacji oddzielał od siebie robotników zakładów i instytucji państwowych i zależnych od państwa od robotników zatrudnionych w firmach prywatnych. Uprzywilejowanie tych pierwszych było tak wyraźne, że choć możliwa była fluktuacja, przechodzenie od jednego sektora do drugiego, były to właściwie inne środowiska, o nieco innym horyzoncie bytowym i orientacji. Zróznicowanie wiązało się także z wielkością zakładu, z uprzywilejowaniem dużych przedsiębiorstw. Robotnicy zatrudnieni w sektorze prywatnym pracowali w znacznej większości w przedsiębiorstwach średnich i małych, w specjalnościach usługowych, konfekcyjnych, włókienniczych, poligraficznych, mineralnych, spożywczych, a tylko w mniejszości w dużych zakładach. W wymienionych tu branżach nie było prawie przemysłu państwowego. Tu pewność zatrudnienia była mała, zarobki i warunki pracy gorsze. Jeśli funkcjonowały związki zawodowe, to często mniej prawomyślne i biedniejsze niż tolerowane w państwowych zakładach.

Badania prowadzone po przewrocie majowym przez Komisję Ankiętową dostarczyły wielu informacji potwierdzających nasze dotychczasowe wywody. W branżach, w których nie dominowały państwowe kolosy, nie tylko nie było wysokich płac i pewności zatrudnienia, ale nie działał nawet w pełni ustawowy reżim ochrony pracy. Znaczna część załóg składała się z analfabetów albo półanalfabetów, dotyczyło to nawet majstrów, zwłaszcza we włókiennictwie. Kwalifikacje zawodowe polegały najczęściej na długoletniej praktyce. Nic dziwnego, że niski poziom techniczny znajdował uzasadnienie nie tylko

¹⁷ T. Czajkowski, J. Derengowski, *op. cit.*, s. 96.

¹⁸ Przypomnijmy, że Nikodem Dyzma z powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, po II wojnie światowej spopularyzowanej przez filmy i seriale telewizyjne, był z początku „bezrobotnym pracownikiem umysłowym”, kiedyś pocztowym.

w trudnościach inwestycyjno-finansowych firm, ale i w konserwatyzmie kadry i załóg, które nie umiały obsługiwać nowoczesnych urządzeń, na trudnościach z uzyskaniem pracowników, którzy mogliby pracować w warunkach mechanizacji, nie mówiąc już o automatyzacji, choćby częściowej. To są oczywiście spostrzeżenia ogólne, istniały bowiem enklawy wyższej techniki i wyższych kwalifikacji także w sektorze prywatnym.

Te wszystkie informacje znajdujemy, nawet w nadmiarze, w Sprawozdaniu Komisji Ankietowej, głównie poświęconych cegielniom, budownictwu, cementowniom, piekarniom, przemysłowi drzewnemu, mineralnemu itd. Ówczesni piłsudczykowski etatyści, stojący za Komisją Ankietową, wyciągali stąd wnioski o konieczności likwidacji dużej części prywatnego przemysłu. Nie uzyskali jednak większych wpływów¹⁹. Pomysł masowej etatyzacji był raczej utopijny. Prywatna gospodarka pozostała w dotychczasowym kształcie. Jednak niezależnie od tego wysoki poziom etatyzmu w Polsce utrzymał się do końca okresu międzywojennego i inaczej być w ówczesnej sytuacji nie mogło.

Najmniejsze zakłady pracy zatrudniały najniższą kategorię robotników, tu faktycznie nie obowiązywała większość ograniczeń i przywilejów przysługujących robotnikom przemysłowym. Jednoosobowe, rodzinne lub zatrudniające 1–2 pracowników firmy miały właściwie charakter rzemieślniczy.

W tym miejscu wymienimy drobnomieszczaństwo, mam tu na myśli **pol-skie drobnomieszczaństwo**. Wprawdzie klasyczne drobnomieszczaństwo – i polskie, i żydowskie – pozostawało w podobnej sytuacji rynkowej i materialnej, ale dzieliło je tak wiele, że wyodrębnienie obu tych grup ma pełne uzasadnienie. Razem oba te środowiska stanowiły masę kilkumilionową. Polskie drobnomieszczaństwo nie było kategorią o wyraźnych granicach i wewnętrznie jednolitą. Trzonem właściwego drobnomieszczaństwa byli zawsze właściciele sklepów i sklepików oraz rzemieślnicy (wśród polskiego drobnomieszczaństwa nieco liczniejsi), ale przecież z tej warstwy pochodziło wielu pracowników umysłowych, a z drugiej strony sporo robotników wykwalifikowanych i pracowników nadzoru technicznego, którzy w swych aspiracjach naśladowali zamożniejsze środowisko drobnomieszczańskie. Nie było też ostrej granicy między drobnymi przedsiębiorcami a zamożniejszymi rzemieślnikami, a więc przedstawicielami klasy średniej. W rezultacie *kulturowo* drobnomieszczaństwo obejmowało znaczną część ludności Polski międzywojennej, a w ścisłym

¹⁹ *Sprawozdanie Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji i Wymiany*, Warszawa 1928 (Prezydium Rady Ministrów, t. 1–15); S. Rychliński, *Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim*, Warszawa 1930 (Instytut Gospodarstwa Społecznego).

znaczeniu głównie samodzielnych właścicieli zakładów rzemieślniczych, usługowych i handlowych, było ono statystycznie znacznie mniej liczne niż odpowiednia drobnomieszczańska warstwa *kulturowa*.

Drobnomieszczaństwo było materialnie mocno zależne od koniunktury gospodarczej, a okres międzywojenny był pod tym względem niewdzięczny. Proces pauperyzacji drobnomieszczaństwa rozpoczął się jeszcze przed 1914 r. Lata międzywojenne w Polsce zanotowały kumulację czynników niekorzystnych dla tej warstwy. Wymienić wśród nich trzeba występowanie okresów kryzysowych, które sprzyjają pauperyzacji i proletaryzacji ekonomicznie słabszej, a stanowiącej większość części drobnomieszczaństwa. Drugim czynnikiem niekorzystnym były procesy koncentracji przemysłowej i postępu technicznego, które redukują przestrzeń dostępną dla tradycyjnego drobnomieszczaństwa. W gruncie rzeczy większość ludności, którą określamy jako drobnomieszczaństwo, należała do kategorii spauperyzowanych, spośród których na plan pierwszy wysuwali się chałupnicy, kategoria typowa dla okresu kryzysu, wytwarzający różne artykuły masowego użytku na zlecenie nakładcy, dalej handlarze posiadający sklepik lub kram, albo ulicznicy, niewykupujący świadectwa przemysłowego, więc działający w większości nielegalnie. Stanowili oni prawie (w okresie kryzysu) połowę wszystkich handlarzy. Na styku rzemiosła i chałupnictwa funkcjonowało rzemiosło nielegalne, obejmujące według niektórych rzeczoznawców czwartą czy nawet trzecią część ogółu zakładów.

Drobnomieszczaństwo polskie z trudem wiązało koniec z końcem, nic dziwnego, że właśnie wtedy, w okresie kryzysu lat 30., zaostrzyły się sprzeczności i konflikty z żydowskim drobnomieszczaństwem. Polskie drobnomieszczaństwo było bardziej aktywne w dziedzinie wytwarzania, a żydowskie w dziedzinie drobnego handlu. Przed drobnomieszczaństwem jako całością stało zagadnienie przetrwania. A jednocześnie nowe pokolenie inteligencji polskiej, wchodzące w życie w latach 30., w znacznej mierze wywodziło się z kręgów drobnomieszczańskich, jeśli nie w znaczeniu zawodowym, to kulturowym. Świadczyły o tym dane o pochodzeniu społecznym studentów wyższych uczelni. Rzutowało to na oblicze polityczne polskich studentów, popierających w przewadze ugrupowania prawicowe, podobnie jak masa drobnomieszczaństwa.

Większość tych objawów społeczno-gospodarczych dotyczyła nie tylko drobnomieszczaństwa polskiego, ale i żydowskiego. Jednak obie te równoległe grupy pełniły w swoich społecznościach różną rolę. Polskie drobnomieszczaństwo stanowiło historyczną część społeczeństwa polskiego i orientowało się na polskie mieszczaństwo i na inteligencję. W tym samym czasie **żydowskie**

drobnomieszczaństwo stanowiło, przynajmniej z punktu widzenia statystycznego, trzon żydowskiej ludności w Polsce. Zawody drobnomieszczańskie – handel i niektóre rodzaje rzemiosła – były odwieczną podstawą utrzymania ludności żydowskiej. Jej koncentracja w tych zawodach była również zjawiskiem odwiecznym, lecz w epoce przemysłowej zaczęła rodzić nowe konflikty. Dwie trzecie Żydów w Polsce międzywojennej utrzymywało się z handlu i rzemiosła (mniej więcej po równo). Żydowskie drobnomieszczaństwo orientowało się w znacznej części na swoją własną tradycję wyznaniową i jej instytucje – gminy żydowskie (kahały), inna część jednak ciążyła ku nowoczesnym ruchom politycznym i ku polskiej inteligencji, przynajmniej jeśli chodzi o standardy życia codziennego i obyczajów.

Te wszystkie uwarunkowania oddzielały od siebie dwie wyznaniowe grupy drobnomieszczańskie bardziej niż różnice ekonomiczne, które oczywiście istniały. Wspomniano wyżej o trudnościach ekonomicznych drobnomieszczaństwa polskiego, ale w odniesieniu do żydowskiego drobnomieszczaństwa były one znacznie silniejsze, bo do trudności wynikających z pogarszającej się sytuacji ekonomicznej doszły bariery związane z zamknięciem wszelkich dróg poprawy sytuacji i awansu. Zaostrzona konkurencja na wszelkich polach przybierała postać antysemityzmu w ogóle i antysemityzmu gospodarczego w szczególności, ale i bez tego pauperyzacja tej grupy żydowskiej była powszechna. Ta przeważająca wśród Żydów rzesza znalazła się na skraju nędzy, a częściowo w niej się pogrążyła.

Drobnomieszczaństwo polskie i drobnomieszczaństwo żydowskie okazały się w sytuacji kryzysowej, ale każde z nich upatrywało ratunku czy wyjścia zupełnie gdzie indziej. Polscy sklepikarze i rzemieślnicy oczekiwali usunięcia konkurencji żydowskiej, stworzenia „Polski dla Polaków” i systemu narodowego czy nacjonalistycznego, w którym ich potrzeby byłyby wysunięte na czoło, a gospodarka uzyskałaby charakter etatystyczny i drobnotowarowy. Taki system proponował przede wszystkim ruch narodowy, wyraźnie opowiadający się za władzą autorytarną, za państwem, w którym sterowana przez władzę i Kościół kultura nosiłaby charakter tradycyjno-narodowy, a ewentualna modernizacja – oblicze prawicowe i radykalno-nacjonalistyczne.

Drobnomieszczaństwo żydowskie nie widziało wokół siebie sił, na których mogłoby się oprzeć, ratunku upatrywano w emigracji, w zasadzie do Palestyny, która choć bardzo wzrosła, w ówczesnych warunkach nie była możliwa na masową skalę. Pozostawała degradacja, samopomoc i pomoc zagraniczna ze strony zamożnych środowisk żydowskich na Zachodzie, ewentualnie emigracja do innych krajów.

Dodatkowo sytuację komplikowały sprzeczne orientacje polityczno-kulturowe i językowe. Wprawdzie właśnie po 1918 r. kultura żydowska w Polsce rozwijała się bujnie, a jej odbiorcą była omawiana tu warstwa, ale kolejne pokolenia asymilowały się językowo i częściowo kulturowo raczej do polskiego, choćby nieraz wrogiego otoczenia, niż do kultury żydowskiej na miejscu, albo usiłowały przyjąć kulturę hebrajskojęzyczną, syjonistyczną, co miało sens tylko przy masowej emigracji do Palestyny, wówczas nierealnej, więc w praktyce prowadziło często do asymilacji z polskim otoczeniem.

W tym miejscu pojawia się problem **żydowskiej klasy średniej**. Wyżej już była mowa o polskiej klasie średniej, której granice i rola skłaniają do jej łączenia z losami polskiej inteligencji, choć oczywiście istota jednej i drugiej formacji nie była taka sama. W przypadku Żydów zbiorowość określona jako klasa średnia niewątpliwie istniała i niewątpliwie była ona różna od drobnomieszczaństwa, ale ściśle określić granice żydowskiej klasy średniej byłoby trudno. Zamożniejsze drobnomieszczaństwo, żyjące na poziomie mieszczańskim właściwym dla ówczesnej Polski, różniło się od spauperyzowanych mas drobnomieszczaństwa żydowskiego. Do tego doliczyć należy względnie liczne żydowskie wolne zawody oraz warstwę wykształconą. Jednak część tych ostatnich kategorii poczuwała się bardziej do łączności z inteligencją polską i nieraz funkcjonowała rzeczywiście w jej kręgu. Żydowską warstwę średnią trudno zatem odgraniczyć od spauperyzowanego na ogół drobnomieszczaństwa i od polskiej inteligencji. Czy jednak potrzebne są takie ściśle odgraniczenia? Nie istniały one w rzeczywistości, także wobec różnorakiej identyfikacji językowej i kulturowej właśnie tej warstwy – żydowskiej klasy średniej.

Jak wynika z tych rozważań, nie było w Polsce międzywojennej jednolitej klasy średniej, cokolwiek taki termin znaczył, a do pozycji społecznej trwale wyższej ponad poziom „klasy pracującej” różne grupy dochodziły w różny sposób, np. Polacy poprzez środowisko inteligencji, Żydzi poprzez zamożność i wykształcenie. Z kolei, wznosząc się „wyżej”, przechodzimy do **warstw zamożnych**. Zamożność jest oczywiście pojęciem relatywnym w stosunku do ogólnego poziomu dobrobytu danego społeczeństwa. W Polsce międzywojennej były trzy środowiska, które kojarzyły się z pojęciem zamożności: sektor prywatny, wyższy aparat państwowy i jego zależne obszary, wreszcie własność ziemska.

Sektor prywatny to zamożne mieszczaństwo, kapitaliści, burżuazja, a także najwyższa kategoria wolnych zawodów. W takim kraju jak Polska nie mogła to być liczna warstwa. Przenośne wyrażenie „górne dziesięć tysięcy” oddaje

dobrze rząd jej wielkości²⁰. Z jednej strony środowisko kapitalistyczne cieszyło się poparciem państwa, bo zapewniało warsztaty pracy, z drugiej zaś znajdowało się w okresie międzywojennym poniekąd pod prężeniem społecznym, ponieważ kapitalizm, a już zwłaszcza w okresach kryzysu, nie cieszył się dobrą opinią i społecznym poparciem. Nie było to zjawisko specjalnie polskie, ale w Polsce, jak zresztą i w innych krajach słabo rozwiniętego kapitalizmu, sektor prywatny kojarzył się ściśle z kapitałem zagranicznym, a ten był oskarżany, i nie bez racji, o wyzysk i zły wpływ na gospodarkę polską. Warstwa zamożna składała się z tych samych grup narodowych co drobnomieszczaństwo, ale na tym szczeblu nie było takiej rywalizacji jak wśród drobnomieszczaństwa. Wśród burżuazji w ścisłym tego słowa znaczeniu nieco ponad połowę stanowili Polacy, nieco poniżej połowy Żydzi, a kilka procent Niemcy. Szacunki te są niepewne z powodu zmian wyznania w poprzedniej i omawianej epoce, a przecież same szacunki umożliwiają nam głównie przynależność wyznaniową. Do tego środowiska należały rodziny, które jeszcze w XIX w. utworzyły duże przedsiębiorstwa przemysłowe i ocalały z zawieruchy wojennej, obok średnio dużych w skali europejskiej firm handlowych. Wielka rozbieżność między składem wyznaniowym społeczeństwa jako całości i warstwy zamożnej – „burżuazji” – nie mogła nie stanowić podłoża antagonizmów.

Okres międzywojenny nie sprzyjał znanemu sektorowi prywatnemu. Powodem była kiepska koniunktura gospodarcza, nastroje antykapitalistyczne i etatyzm. Ponadto kapitał polski był ściśle związany z zagranicznym, który starano się eliminować, zwłaszcza w latach 30. W rezultacie burżuazja kurczyła się i jej pozycje w końcu dwudziestolecia były słabsze niż na początku. Największe firmy cieszyły się sporą niezależnością, ale lokalne przedsiębiorstwa zależały w dużej mierze od administracji, zwłaszcza po 1926 r. Widać to wszędzie tam, gdzie badamy kontakty przedsiębiorców z administracją wojewódzką.

Dochody warstwy zamożnej wykraczały wyraźnie poza dochody ówczesnej *klasy średniej*, ale dolna i najliczniejsza warstwa „zamożna” zbliżała się do tej kategorii. Najwyższa warstwa „wolnych zawodów” mogła się zbliżyć do poziomu „burżuazji” (ale nie elity finansowej).

O ile sektor prywatny trwał, ale jego pozycja ulegała raczej redukcji, to **warstwa zamożna związana z ówczesnym państwem** rozwinęła się bardzo, głównie za rządów sanacyjnych. Zjawisko powstawania i rozwoju takiej

²⁰ W książce *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 264–265, szacowałem całą tę warstwę na 100 tys. osób z rodzinami, Zbigniew Landau korygował to nieco w dół; *ibidem*, s. 265, przyp. 5.

warstwy było i pozostaje typowe dla krajów i społeczeństw stosunkowo słabo rozwiniętych, w których państwo i jego instytucje są głównym dysponentem kapitału. Wiąże się to z typowym dla takich społeczeństw etatyzmem, jak również z panującym tam autorytarnym systemem politycznym. System ten gwarantuje rządzącej grupie monopol dyspozycji zasobami państwa. Zjawisko to ujawniło się w Polsce od końca lat 20. Do zamożnej warstwy związanej z państwem należeli funkcjonariusze państwowi najwyższego szczebla oraz najwyżsi rangą przedstawiciele bardzo rozbudowanego i stale rosnącego sektora państwowego w gospodarce, przy tym te dwie kategorie pozostawały oczywiście w ścisłym związku i wymianie.

Do tej warstwy, względnie zamożnej, należeli także specjaliści, np. profesorem wyższych uczelni państwowych, intelektualisci czynni w państwowych instytucjach naukowych i kulturalnych, którzy byli w pewnym stopniu niezależni od polityki (choć nie zawsze), ale główną część stanowili ludzie ściśle związani z rządzącą partią czy grupą piłsudczykowską. Należeli tu wyżsi rangą urzędnicy w centrum i w terenie, kierownicy instytucji państwowych różnego rodzaju, wyżsi, a nawet zajmujący stanowiska średniej rangi oficerowie. Ta grupa korzystała z sanacyjnej polityki płac, zmierzającej w kierunku coraz większego zróżnicowania i uprzywilejowania wyższych stanowisk, które określilibyśmy współczesnym językiem jako nomenklaturę. Szczególnie uprzywilejowana finansowo była grupa zarządców i dyrektorów państwowych zakładów przemysłowych, kolei, poczt itd., a zwłaszcza banków, dalej komisarzy zarządzających przedsiębiorstwami z tytułu nadzoru np. sądowego. To byli najzamożniejsi członkowie omawianej grupy, bo ich wynagrodzenia plasowały się w strefie płac, powiedzielibyśmy dziś, korporacyjnych, a nie urzędniczych. Kilka lat takiej synekury wystarczyło, by stać się zamożnym, a nawet bogatym człowiekiem. Z czasem ten sektor sanacyjno-burżuazyjny konsolidował się i stanowił jądro sanacyjnego systemu, nie wyobrażał sobie też życia w innej rzeczywistości politycznej, w której władza nie gwarantowałaby tej grupie wysokiego statusu materialnego. Stąd gotowość obrony za wszelką cenę istniejącego układu.

Ta warstwa odpowiadała mniej więcej naszkicowanej z pewną przesadą w felietonie Antoniego Słonimskiego z 1936 r. wizji kilkuset tysięcznej wyspy cywilizowanej na oceanie polskiego prymitywizmu i zacofania²¹. Było to jednak wyższe piętro tej wyspy, bo przecież w obrębie nowoczesnej cywilizacji znaleźli się nie tylko bogaci, ale średniozamożni i ludzie o skromnych dochodach.

²¹ A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, oprac. R. Habielski, Warszawa 2001, nr 259, 5 I 1936.

Przyjrzyjmy się teraz wsi, gdzie mieszkała większość Polaków, od ok. 75% w początkach dwudziestolecia do ok. 70% w końcu lat 30.²² Wyrównanie liczby ludności miast i wsi w Polsce nastąpiło dopiero w latach 60. XX w.²³ Omawiając stosunki społeczne w Polsce lat 1918–1939, trzeba zawsze mieć te proporcje w pamięci, wiedząc zarazem, że – jak to kiedyś oszacowałem – chłopi-gospodarze, nawet w szerokim tego słowa znaczeniu, wraz z małorolnymi, pod sam koniec okresu przestali już być większością ludności Polski, stanowili co najwyżej jej połowę²⁴. Zarazem wieś była siedzibą różnej socjologicznie ludności. Mieszkali tam (a przynajmniej mieli siedziby) **wielcy i średni posiadacze ziemscy, arystokracja, ziemiaństwo i inni właściciele folwarków**, a z drugiego krańca drabiny społecznej – chłopi-gospodarze, o których była wyżej mowa, mniej lub bardziej sproletaryzowane chłopstwo, zawieszone między małą działką ziemi a pracą najemną tam, gdzie była ona dostępna. Obok nich na wsi mieszkali robotnicy przemysłowi, rzemieślnicy i inni drobni producenci, handlarze, pracownicy instytucji i przedsiębiorstw państwowych, trochę inteligencji, pracownicy umysłowi samorządu itd., itp.

Arystokracja jako mieszkańcy wsi to pewna przenośnia, znaczna część tej warstwy rezydowała bowiem w miastach. To już raczej **dziedzice średnich i mniejszych folwarków** mieszkali stale w swych posiadłościach i zajmowali się gospodarowaniem. Znaczenie kulturowe, prestiżowe i snobistyczne środowisk arystokratycznych oraz ziemiańskich było bez wątpienia większe niż znaczenie gospodarcze, a nawet społeczne. Większość posiadaczy zawdzięczała swoją pozycję wyrozumiałości władz skarbowych, ponieważ zaległości podatkowe, zwłaszcza w latach 30., wystarczały, by ich majątki z punktu zlicytować. Jednak władze nie wyobrażały sobie Polski bez ziemiaństwa, a rad nadzorczych bez książąt i hrabiów, to też mimo reformy rolnej wielka własność utrzymała się do końca okresu międzywojennego. Ta kategoria społeczna składała się nie tylko z dawnej szlachty ziemiańskiej, ale należeli do niej także posiadacze kapitalistyczni, nieraz Żydzi, którzy kupili majątki od zbankrutowanych właścicieli, czasem wzbogaceni przedstawiciele elity rządzącej, ale ci zwykle kupowali tzw. resztówki po rozparcelowanych posiadłościach, koniecznie z dworem i – najczęściej – z pozostałymi zabudowaniami gospodarczymi. Posiadanie dworu wówczas nobilitowało, i nadal nobilituje (nie tylko w Polsce).

²² J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 326.

²³ Około 1967 r. Zresztą obecnie, od początku XXI w., odsetek ludności wiejskiej w Polsce znów rośnie, a ludności miejskiej spada, ale jest to wyraz tendencji urbanizacji wsi.

²⁴ J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 32.

Jeśli chodzi o omawianą warstwę, to w grę wchodziło kilkanaście tysięcy rodzin posiadaczy ziemskich, ale jeśli weźmiemy pod uwagę bliskie związki tej grupy z inteligencją i mit ziemiański, głęboko obecny w międzywojennej kulturze i świadomości polskiej, grupa ta była jednym z najbardziej charakterystycznych składników Polski tradycyjnej, a więc i rzeczywistości społecznej i politycznej dwudziestolecia. Wraz z nią pewnego znaczenia nabrała nieliczna, lecz wpływowa grupa polityczna konserwatystów, tradycyjnie związanych z arystokracją, którą obóz Piłsudskiego próbował przeciwstawić dominującej na prawicy endecji. Właściciele ziemscy byli również lokalnie autorytetem dla władz miejscowych i partnerami wojska, także w zakresie gospodarczym.

Na przeciwnym biegunie społecznym wsi stała największa warstwa społeczna w ówczesnej Polsce, **chłopi-gospodarze**, którą szacowaliśmy na połowę całej ludności kraju. Krótka charakterystyka tej kilkunastomilionowej, wewnętrznie bardzo zróżnicowanej masy, miałyby się z celem. Mogę tu odesłać do nieco obszerniejszego tekstu w mojej cytowanej tu książce²⁵, zaznaczając, że zamieszczone tam charakterystyki w ogólnych zarysach można nadal podtrzymać. Przypomnę tylko, że w międzywojennej Polsce chłopi różnili się między sobą nie tylko poziomem majątkowym, ale także w płaszczyźnie terytorialnej, nadal różnice społeczno-historyczne między zaborami były znaczące, a poziom cywilizacyjny i produkcyjno-rolniczy zachodniej Polski był nieporównywalny z prymitywnymi gospodarstwami na Kresach Wschodnich. Czynniki historyczne, a zwłaszcza odrębność sytuacji w zaborze austriackim i rosyjskim powodowały z kolei spore różnice między ludnością wiejską byłej Kongresówki i byłej Galicji. Warstwa chłopska wykazywała zróżnicowane interesy, gdyż sytuacja majątkowa i społeczna poszczególnych grup bardzo się różniła. Zamożni gospodarze w Poznańskim i na Pomorzu potrzebowali czego innego niż małorolni chłopi na Pokuciu czy rolnicy z Wołynia i Polesia.

Niezależnie od tych różnic podstawowym problemem warstwy chłopskiej – bo w latach międzywojennych zachowała ona jednak tyle wspólnych cech, że można o takiej warstwie mówić – były kurczące się podstawy ekonomiczne, zbyt mała ilość ziemi w obliczu znacznego przyrostu naturalnego i przyrostu ludności rolniczej. Główną sprawą, i całej warstwy, i w gruncie rzeczy Polski w ogóle, było przeludnienie agrarne, wynoszące zapewne (nie można tego ściśle wyliczyć) kilka milionów ludności, dla której nie było efektywnego zajęcia, ale która musiała się utrzymać z pracy w gospodarstwach rolnych. Jedynym

²⁵ *Ibidem*, rozdz. V, s. 189 n.

możliwym wyjściem była industrializacja i rozwój innych gałęzi gospodarki, które mogłyby dać zatrudnienie tym zbędnym w rolnictwie milionom rąk. Ale odpowiednie procesy gospodarcze były dopiero w załężku.

W społeczeństwie Polski międzywojennej występowała grupa **szlachty zagrodowej**, liczyła ona kilkaset tysięcy osób, z punktu widzenia zawodu rolnika nie różniących się wiele od chłopów, ale tradycyjnie i kulturowo odrębnych i nieuwzględniających się za członków warstwy chłopskiej (ta liczyła i tak kilkanaście milionów osób), lecz za przedstawicieli nieistniejącego prawnie od wieku stanu szlacheckiego²⁶. Jako samodzielnych rolników włączano ją w statystykach do tej samej kategorii, do której należeli chłopci-rolnicy. Jednak należy zaznaczyć jej odrębność, wywodzącą się z przynależności do stanu uprzywilejowanego, stale obecnej w świadomości tej grupy, zresztą aż do czasów dzisiejszych. Kategoria ta już w XIX w. straciła wszelkie przywileje stanowe. Odrębność stanową i polityczną szlachty zagrodowej próbowało wykorzystać państwo dla ekspansji tej kategorii ludności polskiej na Kresach, z drugiej jednak strony szlachta zagrodowa, zwłaszcza na Podlasiu i na wschodnim Mazowszu, najczęściej optowała na rzecz „narodowców”, a nie sanacji.

Inną kategorią zamieszkałą na wsi i w zasadzie zatrudnioną w rolnictwie był **półproletariat i proletariat rolny**, w tym stali robotnicy rolni, w większości folwarczni. Trudność charakterystyki tej klasy czy warstwy polega na tym, że nie można zakreślić linii oddzielającej te środowiska od chłopów-rolników. Jedna kategoria przechodziła w drugą. Było to zjawisko typowe dla krajów o zacofanym i przeludnionym rolnictwie, gdzie najbiedniejsza część posiadaczy działek rolnych musiała dorabiać jako pracownicy najemni. Ten mieszany status ukrywał często największą biedę na wsi. Do wyróżnionej przez nas kategorii wchodziły zatem różne grupy, spośród których **robotnicy rolni** w ścisłym tego słowa znaczeniu, zatrudnieni na folwarkach, stanowili najbardziej wyrazistą grupę, odrębną od chłopskiej wsi, a nawet pogardzaną („dworusy”), podobną pod wieloma względami do robotników poza rolnictwem, nawet przez działające w tym środowisku związki zawodowe. W gruncie rzeczy w naszym omówieniu powinni oni stanowić odrębną grupę, która zresztą kurczyła się w związku z kryzysem wielkiej własności rolnej i związaną z tym parcelacją.

Następna część proletariatu rolnego to służba chłopska, a więc zatrudnieni u gospodarzy-rolników, kategoria często przejściowa i niestała, a jej większość stanowili przede wszystkim bezrolni, którzy utrzymywali się z różnych dostępnych

²⁶ Formalnie stany istniały w Rosji carskiej do końca jej istnienia, ale straciły już dawne znaczenie, a drobną polską szlachtę i tak pozbawiono praw tego stanu w latach 30. XIX w.

prac i byli tylko z uwagi na prawdopodobieństwo zaliczeni w spisach i statystykach do rolnictwa – równie dobrze mogli pracować na drogach, w jakichkolwiek pracach, np. budowlanych na wsi bądź w miasteczkach itd., itp. Ludzie należący do tej grupy często mieli niewielką parcelę własną (wtedy nie podpadali pod pojęcie bezrolnych) i dom albo kawałek ziemi dzierżawionej. Tylko zupełny brak ziemi odróżniał ich od rodzin zapisanych jako samodzielni rolnicy na gospodarstwach karłowatych, niedających wystarczającego utrzymania rodzinie. A więc cała ta kategoria była wyrazem rozkładu dawnych stosunków agrarnych oraz zakładnikiem zacoferania rolnictwa i niedorozwoju sektorów pozarolniczych. Ale nie była specyficzna dla Polski, lecz dla wszystkich krajów o podobnej charakterystyce, w Europie, a nawet poza nią. Bezrolni, a więc „proletariat rolny”, byli sproletaryzowanymi sąsiadami drobnych rolników, którzy nie mogli wyżyć ze swojej działki, ale jeszcze mieli ją na własność, stanowili więc część „półproletariatu rolnego”.

Z wyłączeniem stałych robotników rolnych wszystkie te kategorie razem wzięte mogły pod koniec dwudziestolecia liczyć 2–2,5 mln głów (wraz z rodzinami), a więc była to masa liczna, przewyższająca liczebnie np. kategorię pracowników umysłowych, choć ta dynamicznie zwiększała w okresie międzywojennym swą liczebność w związku z biurokratyzacją życia i rozwojem, a nawet upowszechnieniem wyższych szczebli szkolnictwa.

Spis powszechny w 1931 r. wykazał 440 tys., a więc bez mała pół miliona **służby domowej**, grupę pracowników, a głównie pracownic najemnych o specyficznym charakterze, obsługujących warstwy wyższe, inteligencję, zamożniejsze drobnomieszczaństwo, a nawet uprzywilejowane grupy robotnicze. Nie możemy tu wdawać się w jej charakterystykę, nieco miejsca poświęciłem jej w książce z 1973 r.

W tym miejscu omówimy dwie kategorie społeczne, mniej lub bardziej wychodzące poza ustabilizowane społeczeństwo. Pierwsza z nich to **sproletaryzowane warstwy miejskie**, kategoria, która istniała i wcześniej, od czasów kryzysu utrwaliła się już w krajobrazie społecznym, zwłaszcza miast, i wegetowała na granicy sektora przemysłowego, handlowego i usługowego, nie posiadając trwałej i pewnej podstawy ekonomicznej. W tej warstwie byli zarówno chrześcijanie, jak i Żydzi. Nie jest pewne, czy należy takie środowisko opisywać odrębnie, mieściło się ono na pograniczu najniższej kategorii drobnomieszczaństwa i niewykwalifikowanej siły roboczej, żyło często z dnia na dzień i tym zbliżało się do marginesu społecznego. Sproletaryzowane warstwy miejskie żyły zarówno w wielkich, jak i w mniejszych miastach, a nawet miasteczkach. Samo istnienie tej kategorii podlega dyskusji, ale zjawiska podobne

były stałym fragmentem krajobrazu społecznego miast. Grupy takie stanowiły źródło siły roboczej do różnych zajęć, w tym sezonowych, a także rezerwuar zasilający margines społeczny, na ogół także siedlisko biedy.

Ostatnią wyodrębnioną przez nas kategorię stanowią **żywioly wykolejone i marginalne**. W mojej pracy z 1973 r. nie próbowałem nawet scharakteryzować bliżej tej kategorii i nie poświęciłem jej odrębnego rozdziału czy punktu. Dzisiaj dzięki badaniom ostatnich lat wiemy już o niej znacznie więcej. Wprawdzie zdają się one potwierdzać szacunki liczbowe poczynione przed laty²⁷, jednak współczesna analiza nie może obyć się bez brakującego w moich rozważaniach pojęcia środowisk „wykluczonych”, które nie są tożsame z pojęciem „marginesu społecznego” i które tworzą z jednej strony otoczkę owego marginesu, z drugiej zaś dają możliwość, w zależności od warunków, przesuwania się jednostek i grup od trzonu społeczeństwa, a raczej od poprzedniej kategorii warstwy sproletaryzowanej na margines i odwrotnie²⁸. Te założenia sprawdzają się w odniesieniu do owych marginalnych środowisk międzywojennych. Środowiska te były względnie liczne i mocno zróżnicowane, a ich liczebność i skład zależały w dużej mierze od zmian koniunktury. Rozumie się, że w okresie złej koniunktury rosło bezrobocie, tworząc zastępy najuboższych, nasilały się eksmisje, produkując nowych bezdomnych itd., itp. Ale także w okresach pomyślnych, poza elementami kryminalnymi utrzymującymi się z przestępstw, istniał stały kontyngent ludzi nieprzystosowanych, niemieszczących się w ramach „normalnego” społeczeństwa albo w jakimś momencie „wyrzuconych z siodła”. Wszystkie te kategorie razem tworzyły grupę, o której teraz historycy mogą powiedzieć więcej niż 20–30 lat temu.

Kolejna grupa w naszym przeglądzie to kategorie, które opisujemy oddzielnie ze względu na odrębności językowe, etniczne i wyznaniowe, podobnie jak uczyniliśmy z drobnomieszczaństwem żydowskim. Jest to skutek przyjętego na wstępie niniejszego opracowania założenia, by całą kategoryzację elementów układu społecznego Polski międzywojennej oprzeć na schemacie integrującym czysto socjalno-zawodowe odrębności z odrębnościami innego charakteru, zwłaszcza etnicznymi. Wyżej już wspomniano, że tak wyodrębnione kategorie uwidaczniały swą odrębność tylko niekiedy, w chwilach zaostření konfliktów polityczno-etnicznych.

²⁷ *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013 (Metamorfozy Społeczne, 6), *Wstęp*, s. 13.

²⁸ Zob. I. Rzeplińska, *Problematyka marginesu społecznego w publikacjach przedwojennego „Archiwum Kryminologicznego”*, w: *ibidem*, s. 21–26; Z. Galor, *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej jako warstwa „niehistoryczna”*, w: *ibidem*, s. 27–43.

Kategoria, o której teraz mowa, to **ludność niepolaska na wschodzie ówczesnej Polski**, mam na myśli mniejszości narodowe słowiańskie, a więc mówiące po ukraińsku, białorusku i w zbliżonych dialektach (np. na Polesiu). Nie wdając się w sporne wyliczenia statystyczne, można przyjąć, że ludność ta stanowiła 6–7 mln osób., a więc pokaźną część trzydziestoparomilionowego społeczeństwa Polski międzywojennej. Była to w ogromnej przewadze ludność chłopska, gdyż tereny te miały charakter agrarny, na ogół o słabym stopniu modernizacji. Do tej ludności stosowało się wszystko to, co dotyczyło warstwy chłopskiej w ogóle, ale tworzyła ona odrębną grupę, ponieważ należała do kategorii mniej wiarygodnej dla państwa polskiego niż ludność polska. Wraz z upływem czasu i narastaniem systemu autorytarnego z jednej, a nacjonalizmu z drugiej strony – także w aparacie rządowym i to tym bardziej na Kresach, gdzie kontrola centrali nad urzędnikami i biurokracją była słabsza – traktowanie ludności niepolaskiej jako podejrzaney i stanowiącej niższą kategorię stawało się codziennością. Dla tej ludności nawet bardzo skromne szanse wyrwania się z podrzędnej wiejskiej sytuacji społecznej, czy to przez szkołę i pracę umysłową, czy to przez kolej, pocztę, wojsko itd., czasami dostępne dla niższych warstw polskich – były zupełnie nierealne, gdyż ludności niepolaskiej nie przyjmowano do służby państwowej, która w przekroju ogólnopolskim odgrywała tak dużą rolę w awansie społecznym. Zresztą olbrzymia większość tej ludności i tak nie posiadała kwalifikacji niezbędnych do zakwalifikowania do jakiegokolwiek służby państwowej. Rozszerzenie podstawy ekonomicznej gospodarstw, np. przez parcelację dla małorolnych, także nie wchodziło tu w grę ze względów narodowo-państwowych (właściciele ziemscy na ogół Polacy, ewentualni parcelanci – Ukraińcy czy Białorusini, a ziemię rezerwowano w zasadzie dla polskich rolników). Do tej masy chłopskiej dołączały bardzo nieliczne grupki drobnomieszczactwa (w tej kategorii na wschodzie Polski niezmiennie ogromną przewagę mieli Żydzi). Bardzo niewielu, z podobnych powodów, było pracowników umysłowych, a zupełnymi wyjątkami byli inteligenci o wyższej pozycji społecznej. Tych ostatnich najwięcej zachowało się jeszcze z czasów sprzed 1918 r. we wschodniej Galicji, oczywiście mowa tu o inteligencji ukraińskiej. Natomiast szczególną rolę, siłą rzeczy, grali duchowni: greckokatolicycy w byłym zaborze austriackim, a katolicycy na części obszaru zaludnionego przez Białorusinów. Cerkiew greckokatolicka była ostoją ukrainizmu, a nieliczna chadecja białoruska z duchownymi katolickimi usiłowała odegrać rolę polityczno-narodową. Własną, silną organizację miała więc tylko narodowo zabarwiona Cerkiew greckokatolicka w Galicji, nie pozwalano jej jednak działać za kordonem sokalskim. Duchowieństwo prawosławne kie-

rowane było natomiast przez rosyjskojęzyczną hierarchię, wygodną dla rządu pozostałość po stosunkach przedwojennych na tych ziemiach.

Wyodrębnienie niepolskiej ludności ziem wschodnich w osobny element naszego przeglądu jest uzasadnione przez wagę czynnika wyróżnienia i dyskryminacji etnicznej części ludności, co w istotny sposób oddziaływało na jej sytuację i szanse życiowe. Jednak pozostanie to kwestią dyskusyjną o tyle, że omawiana ludność dzieliła również z zamieszkałą na tym samym terenie ludnością polską trudności i problemy wynikające z ówczesnej ogólnej sytuacji państwa polskiego i jego gospodarki, i z bieżącej polityki władz centralnych, lokalnych i samorządowych. Wydaje mi się, że specyfika ludności niepolskiej stopniowo stawała się tak poważna, że uzasadnia takie wyodrębnienie.

4. Punkty styku struktur społecznych i etnicznych

O tym aspekcie struktury była już mowa, osobny punkt jest nam potrzebny ze względu na to, że nie wszystkie odrębności etniczne skłaniają do wyróżnienia nowych grup w naszym przeglądzie. Dokonałiśmy tego tylko w stosunku do drobnomieszczanstwa żydowskiego i mniejszości narodowych na wschodzie (z ogromną przewagą ludności wiejskiej). A przecież i inne linie podziału miały poważne znaczenie społeczne. Podkreślić trzeba tylko, że nie wszystkie odrębności etniczne rodziły konflikty. Często natomiast podziały etniczne i społeczne przebiegały wzdłuż tych samych linii, co z kolei te konflikty wzmagало, jak np.:

- polska inteligencja, urzędnicy i nauczyciele a mniejszości narodowe na wschodzie, niekiedy także ludność żydowska, ale ta na ogół traktowana były jednak inaczej niż potencjalna klientela ruchu ukraińskiego czy ewentualnie białoruskiego; konfrontacja polskiego aparatu państwowego i polskich urzędników w centralnej i zachodniej części Polski z Żydami-petentami, w większości drobnomieszczanstwem, nie wytwarzała na ogół jawnego konfliktu. Głębokość konfrontacji na wschodzie skłoniła nas natomiast do wyodrębnienia specjalnego punktu naszego przeglądu dla mniejszości słowiańskich;

- właściciele ziemscy-Polacy a proletariat i półproletariat wiejski ukraiński czy białoruski (bo służba folwarczna była w trochę większym stopniu polska). Tu mamy konfrontację bardziej społeczną niż państwowo-administracyjną, ale dotyczyła ona mniej więcej tego samego wschodniego regionu, o którym mowa w poprzedniej pozycji;

- żydowscy i niemieccy właściciele oraz przedstawiciele kapitału zagranicznego a robotnicy, a nawet personel średni polski;

– handlarze i sklepikarze Żydzi, dokładniej: drobnomieszczaństwo żydowskie małych miast i miasteczek w centrum i na wschodzie kraju; a polscy chłopi=producenci skupowanych towarów;

– niezależnie od tego konfliktu: to samo drobnomieszczaństwo żydowskie pozostawało w konfrontacji z otaczającą masą polskiego sproletaryzowanego drobnomieszczaństwa;

– do tej kategorii konfrontacji należały też konflikty między ludnością rdzenną na Śląsku a aparatem państwowym, obsługiwanym w dużej mierze przez przybyszów z centralnej Polski i Galicji. Ludność rdzenna z reguły należała do kategorii robotniczej. Podobne konflikty w Wielkopolsce i na Pomorzu nie miały charakteru zasadniczego i były raczej przejściowe.

Te podziały i konflikty nie mogą być pełni zrozumiałe bez uwzględnienia czynnika państwowego, który nie był oczywiście obojętny wobec tych konfliktów. Aparat państwowy, urzędnicy, wojsko, policja, nauczyciel i szkoła, sąd i komornik – to wszystko środowiska i placówki polskie, którym podlegała cała ludność bez wyjątku, w tym ludność niepolaska. Jednak w państwie polskim był to aparat ideowo i narodowościowo **polski**, więc pole do konfrontacji z ludnością niepolską było rozległe.

Jest to zagadnienie ogromnej wagi, nie tylko dla społeczeństwa Polski międzywojennej i społeczeństw pozostających na podobnym stopniu rozwoju. **Jednym z elementów nowego spojrzenia na wczorajsze (i współczesne) społeczeństwo polskie jest uwzględnienie w znacznie większym niż dotąd stopniu roli państwa w znaczeniu nadrzędnej struktury, aparatu państwowego, wszelkich struktur władzy, zależnych w ostatniej instancji od państwa, dalej w znaczeniu sektora państwowego gospodarki, który w każdym kraju mniej rozwiniętym odgrywa rolę demiurga społecznego**, ponieważ kształtuje stosunki i struktury społeczne w sposób bezpośredni i widoczny. Oczywiście także w krajach rozwiniętych i wolnorynkowych państwo taką rolę odgrywa, ale nie w tak decydującym stopniu. Tej problematyce poświęcony został inny mój artykuł w niniejszym tomie.

5. Punkty styku struktur społecznych i środowisk/wspólnot kulturowych i towarzyskich

Mapa kultur i stratyfikacji kulturowych odbiega od mapy struktur społecznych. W tej dziedzinie decydowały poziomy wykształcenia (klasa wykształcona, czyli inteligencja i część klas posiadających; klasa związana z upowszechniającą się

kulturą masową w kręgu nowych mediów; klasa ludności o niższym wykształceniu, półanalfabeci i analfabeci) i podziały etniczne (kultura warstwy wykształconej i inne warstwy kulturowe polskie; kultura żydowskiego drobnomieszczństwa i inteligencji; kultury etnicznych mniejszości terytorialnych i ich nielicznych elit). Odrębne miejsce zajmowała posttradycyjna kultura chłopska²⁹, w wielu przejawach jeszcze obecna w omawianym okresie. Na obszarach mniejszościowych kultura ta przybierała specyficzny charakter związany z materiałem etnicznym danego regionu. Tego skomplikowanego zjawiska tu nie rozwijam. Należy to bardziej do problemów kultury, w tym wydawnictwie tylko w części rozpatrywanych. Konfrontacje kulturowe, a zarazem cywilizacyjne występowały w najszerszej mierze między inteligencją – jako ośrodkiem współczesnej kultury polskiej – a resztą społeczeństwa, należąca do warstw ludowych. W tym wypadku inteligencja występowała jako klasa średnia, a zarazem ośrodek kultury narodowej i państwowej. Trzeba tu wyjaśnić, że konfrontacje kulturowe nie muszą być (choć mogą i bywają) zarzewiem konfliktu, lecz mogą być także i bywają narzędziem wymiany między kulturami. Tak się dzieje nawet wtedy, gdy np. kultura warstw niższych generalnie przejmuje wartości od kultury „wyższej” (cokolwiek to słowo oznacza), gdyż zapożyczenia występują i w odwrotnym kierunku. Jednakże konfrontacja między kulturą inteligencką (noszącą w tym czasie stempel urzędowej kultury państwa) a kulturami tradycyjno-ludowymi i środowiskiem kulturowym robotników i „niższych” warstw miejskich nosiła pewne cechy klasowe. Odbijają to konfrontacyjne terminy: „panowie”, „inteligenci”, a „chłopi”, „prości ludzie”, „robociarze”. Ponieważ w Polsce kultura robotnicza w zachodnioeuropejskim stylu była słaba, a do tego rozwijała się najczęściej w środowiskach pracowników państwowych, a więc specjalnie ukształtowanych, nie dochodziło na szerszą skalę do jej konfrontacji z kulturą inteligencką. Nie było też w Polsce silnie wyodrębnionej kultury drobnomieszczkańskiej (tym bardziej że drobnomieszczństwo było podzielone w znaczeniu etnicznym), więc raczej notowano zapożyczenia czy wzorowanie się przez drobnomieszczństwo na kulturze inteligenckiej, często za pośrednictwem kategorii tzw. półinteligencji, obecnej także w środowisku niższych warstw pracowników umysłowych. Tu znaczną rolę odgrywało powstanie kultury masowej, związane z rozwojem nowych środków masowego komunikowania, które sprzyjały integracji kulturowej ludności o średnim poziomie wykształcenia, a więc warstwy urzędniczej, wyżej

²⁹ Zdaję sobie sprawę z wątpliwości, co w ogóle, a zwłaszcza, co wówczas oznaczała „tradycyjna kultura chłopska”, ale pojęcia tego nie można tu pominąć.

stojących i zamożniejszych robotników i pracowników państwowych, a także drobnomieszczan z niektórymi środowiskami inteligencji, oddalonymi już od klasycznej inteligencji z jej tradycyjnym, dziewiętnastowiecznym bagażem intelektualnym, a tym bardziej od kół intelektualnych z ich „wyższą” kulturą.

Nie było też miejsca na jakąś konfrontację kulturową polskiej warstwy średniej czy drobnomieszczaństwa z rozwijającą się kulturą żydowską, te kultury istniały obok siebie, niezależne od zjawiska językowej i kulturowej polonizacji części wykształconej ludności żydowskiej, nawet środowisk syjonistycznych. Wiadomo, jak znaczną rolę odgrywali w ówczesnej kulturze polskiej spolonizowani Żydzi, którzy realnie współkształtowali polską literaturę, muzykę, sztukę, dziennikarstwo, film. Zresztą większość tych ludzi stroniła od problematyki żydowskiej w związku z własną dwuznaczną sytuacją, a może i w obawie przed utratą polskiego odbiorcy ich twórczości.

Oczywiście zanotować należy konfrontację kultury polskiej i ukraińskiej na wschodzie, a polskiej i niemieckiej na zachodzie kraju. Te konfrontacje były na ogół, choć nie zawsze, związane z konfliktem i rywalizacją.

* * *

Problematyka omówiona w punktach 4 i 5 jest raczej uzupełnieniem przeglądu struktury społeczeństwa Polski międzywojennej w ścisłym tego słowa znaczeniu, zawartego w punktach 2 i 3. Rozważania w punktach 4 i 5 nie mają ambicji szczegółowego przeglądu problemów związanych ze współistnieniem podziałów społecznych *sensu stricto*, narodowościowych i kulturowych, które skądinąd mogą być odrębnym i bardzo ciekawym aspektem badań strukturalnych tego społeczeństwa.

W zakończeniu niniejszego szkicu pragnę zaznaczyć, że jest on moją propozycją teoretycznego i praktycznego ujęcia społeczeństwa międzywojennego od strony historyczno-socjologicznej, propozycją niezależną od innych prezentowanych w tym wydawnictwie tekstów syntetycznych i naturalnie nieobowiązującą ich autorów. Każdy z naszych szkiców podlega odrębnej ocenie i jest niezależny od pozostałych.